

Od redaktora

Drugi dzień III Kongresu Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej – który w dniach 26–28 września obradował w Krakowie pod hasłem „Mediatyzacja życia, kultury i polityki” – zakończyła prezentacja przygotowanego przez studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej UJ projektu multimedialnego oraz książki „Przodownicy prasy”. Prace nad dokumentacją początków polskiego medioznawstwa i historii Ośrodka Badań Prasoznawczych trwały przez rok, a w spotkaniu brali udział uczestnicy Kongresu oraz zaproszeni goście. Wśród nich byli badacze od wielu lat związani z OBP.

Cieszyć się należy, że historia instytucji prasoznawczej, wydającej już od ponad 50 lat *Zeszyty...*, wzbudziła zainteresowanie młodzieży, która zechciała poznać lata dla niej bardzo odległe, poświęciła swój czas i pod kierownictwem redaktora Rafała Wietoszki przygotowała wydany przez Wydawnictwo UJ zbiór szkiców i reportaży zarówno o nieżyjących już badaczach, jak i o tych, którzy nadal działają, oraz wywiadów z tymi drugimi. Krótki zarys historii OBP i garść sylwetek jego pracowników napisał do tej publikacji Zbigniew Bajka. Rzec uzupełnia kalendarium, materiały felietonowo-satyryczne i dużo ciekawych ilustracji. Trochę mniej mnie raduje, że pisząc wraz z dyrektorem Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ, dr hab. Małgorzatą Lisowską-Magdziarz, posłowie do tej publikacji (s. 176), musiałem zauważyć, iż w ciągu ostatnich 20 lat „Ośrodek Badań Prasoznawczych, niegdyś prężna, autonomiczna instytucja zatrudniająca dwie, trzy dziesiątki pracowników [...] pomniejszył się do rozmiaru parooosobowej katedry” (s. 176).

To paradoksalne, że polskie media okresu 1956–1989, nienormalnie uporządkowane i zasadniczo przewidywalne w swych działaniach, mogły być przedmiotem starannej, pedantycznej i metodologicznie wyrafinowanej naukowej refleksji, a obecnie, gdy media rozwijają się w pełni żywiołowo – nikt nie jest zainteresowany ich wszechstronnymi i systematycznymi badaniami, a w każdym razie nie jest zainteresowany w takim stopniu, by zadbać o ich instytucjonalną podstawę i poświęcić na nie odpowiednie materialne środki.

A media zmieniają się i kształtują swe treści głównie w zależności od wymagań rynku i tylko w nimi się licząc. Bieżący numer *Zeszytów...* przynosi parę artykułów o skutkach tego zjawiska.

Otwiera go artykuł Tomasza Mielczarka, który – analizując wieloletnie statystyczne dane dotyczące programowej oferty polskiej telewizji publicznej – dostrzega postępujący upadek jej zdolności do realizacji tzw. misji, konstatując, iż

„nawet wrywkowy przegląd zawartości programów nadawcy publicznego skłania do wniosku, że od wielu już lat stawia się przed nim niewykonalne zadanie realizacji misji publicznej przy użyciu środków właściwych nadawcom komercyjnym”. Z kolei tekst Izabelli Starzec-Kosowskiej pokazuje, że upadek ambicji programowych telewizji dotyka już nawet programów muzycznych. Na przykładzie ośrodka wrocławskiego stwierdza, że po wyrugowaniu w 1999 roku pasma muzycznego z ramówki nastąpiło ograniczanie emisji muzyki i programów muzycznych w ośrodku znanym dotąd z udanych przedsięwzięć tego rodzaju i „skazanie tematów muzycznych na niepewny, felietonowy byt w magazynach kulturalnych i okazjonalnych reportażowych realizacjach w ramach pasma publicystyki kulturalnej”. A zresztą, jak wskazują podawane przez Mielczarka dane, polska publiczna telewizja prawie że nie zawraca sobie już głowy propagowaniem kultury, natomiast – jak z kolei wskazuje Olga Dąbrowska-Cendrowska – woli na przykład zdobywać środki za pomocą tzw. lokowania produktów w programach telewizji śniadaniowej, o której autorka pisze, że stała się „maszynką do zarabiania pieniędzy”.

Obrazu obecnego stanu tego medium dopełnia szkic Moniki Wawer pokazujący, jak w telewizyjnej dokumentalistyce dziennikarze starają się o atrakcyjność przekazu, uzupełniając rzeczywisty materiał różnorodnymi inscenizacjami. Problem kreowania „prawdziwej rzeczywistości”, która ma być „prawdziwsza od realiów”, jest bardzo stary, od dawna przejawiał się w estetyczno-moralistycznej refleksji o literaturze i sztuce, w dyskusjach o realizmie i realizmowości, prawdzie faktów i prawdzie fikcji, literaturze faktu itd. Zastanawia jednak ciągła jego aktualność w czasach, gdy obiektywizm, szacunek dla faktu i nieuleganie różnorodnym naciskom ma być dla dziennikarza sprawą zawodowego honoru.

Generalnie – obecny rozwój środków masowego przekazu jak zawsze obfituje w problemy, więc i dzisiaj nie byłaby do pogardzenia możliwość wszechstronnej, stałej i metodologicznie uporządkowanej obserwacji polskich mediów, a taką może zapewnić tylko istnienie dobrze wyposażonej i dofinansowanej państwowej instytucji badawczej.

Ponadto szczerze polecam czytelnikom lekturę artykułu Urszuli Kolberovej o rozwoju po 1945 roku polskich mediów na Zaolziu, nieczęsto zaszczycanych uwagą prasoznawców.

W bieżącym numerze *Zeszytów...* ze względu na brak środków finansowych zrezygnowaliśmy z druku recenzji i sprawozdań.

Wojciech Kajtoch